

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/karol-wojtylajan-pawel/75755,Szkola-zawierzenia-Rodzice-i-brat-Karola-Wojtyly.html>



Wystawa IPN „»Wstańcie, chodźmy...« Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski” na Zamku Królewskim w Warszawie

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Szkoła zawierzenia. Rodzice i brat Karola Wojtyły

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: ANNA ZECHENTER 18.05.2021

Od dnia narodzin Karola – Lolka, jak nań mówiono w domu – życie rodziny Wojtyłów naznaczone było chorobą matki. Po jej śmierci domem zajmował się ojciec, Karol senior. Wielkim ciosem dla Lolka była śmierć starszego brata,

Edmunda.

Gdy schorowana Emilia Wojtyłowa dowiedziała się w 1919 r., że jest w ciąży, lekarz namawiał ją, by ratowała własne życie. Jego kalkulacja wydawała się prosta: ryzyko śmierci przy porodzie – jeżeli kobieta w ogóle donosi ciążę – było ekstremalnie wysokie, w domu potrzebował jej 13-letni syn, a trzy lata wcześniej pani Emilia straciła córkę – dziewczynka żyła zaledwie 16 godzin.

Mieszkańcy Wadowic widzieli codziennie rankiem ojca prowadzącego małego Lolka do kościoła. Karol senior zajmował się domem i opiekował żoną już od 1927 r., gdy z powodu jej choroby przeszedł na emeryturę. Gotował, prał, robił zakupy. Nade wszystko dbał jednak o rozwój duchowy młodszego syna.

Do serca matki przyszłego papieża racjonalne rachuby nie trafiały. Miała swoje własne. Zgodne z wiarą w świętość każdego życia. Nie chciała zabić dziecka. Wsparł ją mąż, zapewniając opiekę wojskowego lekarza.

Skąd znamy tę historię? Przecież Jan Paweł II o matce mówił niewiele, a o jej decyzji – nigdy. Szczegóły zachowała w pamięci położna, która przyjmowała małego Karola na świat.

Milena Kindziuk, autorka książki o Emilii Wojtyłowej, dotarła do znajomego nieżyjącej już akuszerki, a ten potwierdził, że wprost od niej usłyszał relację o dramatycznym wyborze z 1919 r. Według kard. Stanisława Dziwisza papież spotkał się tą kobietą, gdy odwiedził Wadowice. Ale czy poznał prawdę? Nie wiadomo.



**Mały Lolek, Wadowice, 1921. Fot.
Muzeum Dom Rodzinny Jana
Pawła II**

Gdy dla pani Emilii nadszedł dzień rozwiązania, urodził się duży, silny chłopiec. Przez otwarte okna z pobliskiego kościoła dobiegał dźwięk dzwonów i śpiew Litanii loretańskiej. Był 18 maja 1920 r.

Krakowska panna i żołnierz

Nie wiadomo, jak i kiedy się poznali. Może w Krakowie, gdzie Emilia z Kaczorowskich przyszła na świat w 1884 r. i dorastała, a Karol Wojtyła, ojciec papieża, służył w armii austro-węgierskiej jako kancelarzysta. Ponieważ obie rodziny związane były z Białą – Kaczorowscy mieszkali tam przed przeprowadzką do Krakowa, a dziadek Jana Pawła II, Maciej Wojtyła, przeniósł się do Białej z dwuletnim snem około 1881 r. – nie sposób wykluczyć, że ujrzeni się tam po latach przy okazji odwiedzin u krewnych.

Oboje zaznali sieroctwa: Karol stracił matkę jako dwulatek, a Emilia, gdy miała 13 lat. Ich owdowiali ojcowie ożenili się ponownie, dzieci miały więc macochy i przyrodnie rodzeństwo.



Emilia i Karol (senior) Wojtyłowie

Gdy się pobierali w 1906 r. w kościele garnizonowym Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie, ona była absolwentką żeńskiej szkoły zakonnej, 22-letnią panną z zacnej rodziny, o której utrzymanie troszczył się ojciec, rzemieślnik – z zawodu rymarz, właściciel zakładu z powozami. Kontynuował na swój sposób tradycje rodzinne, bowiem jego ojciec pracował jako stangret, a później zarządca majątku Zamoyskich w Klemensowie. Wiele wskazuje na to, że powodziło im się dobrze. Emilia, podobnie jak Karol, władała niemieckim, oboje dorastali wszak w zaborze austriackim.

On, być może z powodów finansowych, w 1892 r. przerwał naukę po trzeciej klasie gimnazjum i rozpoczął pracę w zakładzie krawieckim ojca w Białej. Osiągnąwszy w 1900 r. wiek poborowy musiał stawić się przed komisją wojskową. Po trzech latach służby obowiązkowej w 56. Pułku Piechoty, tzw. wadowickim, zdecydował się pozostać w armii na stałe. Od 1905 r. sierżant Karol Wojtyła służył w Krakowie, w adiutanturze pułku jako „podoficer obrachunkowy”.

Zanim święty przyszedł na świat

Jeszcze w tym samym roku Wojtyłowie doczekali się pierwszego syna, Edmunda – w przyszłości mentora i kompana małego Karola, na którego narodziny przyszło im czekać dziesięć lat. Jeszcze przed kataklizmem I wojny światowej ojciec został na własną prośbę przeniesiony do wojskowej służby urzędniczej, co wiązało się z przeprowadzką do Wadowic. Wyjeżdżał ze świadectwem wystawionym przez przełożonych:

„prawego charakteru, poważny, dobrze ułożony, skromny, dbały o honor, z silnie rozwiniętym poczuciem obowiązku, bardzo łagodny i niezmiernie pracowity”.

Po wybuchu wojny los oszczędził mu udziału w walkach, bowiem jego jednostka nie została skierowana na front. Rodzina mogła zatem zostać w Wadowicach, gdzie Edmund poszedł do szkoły.



Rodzice Karola Wojtyły z jego starszym bratem Edmundem, Kraków, 1908. Fot. Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II



Edmund, brat Karola, 1931/1932. Fot. Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II

Prawie rok Wojtyłowie spędzili w Hranicach na Morawach, ponieważ skierowano tam batalion ojca. Był to dla nich ciężki czas; w mieście szalał tyfus, a Karol senior zajmował się zaopatrzeniem dwóch miejscowych szpitali wojskowych. Do Wadowic wrócił z rodziną w 1915 r., a po odzyskaniu niepodległości przeszedł do Wojska Polskiego.

Ukryte życie Emilii

Od dnia narodzin Karola – Lolka, jak nań mówiono w domu – życie rodziny Wojtyłów naznaczone było chorobą matki, choć ona sama czyniła wszystko, by synowie i mąż nie odczuli jej słabości. Ze wspomnień potomków sąsiadów i znajomych wyłania się obraz cichej, choć stanowczej osoby, która poświęciła się najbliższym. Choć wciąż traciła siły, dbała o codzienny rytuał wspólnych posiłków i spacerowała z synami, gdy tylko czuła się lepiej. A co najważniejsze, uczyła dzieci miłości do Boga i przywiązania do ojczyzny.

Mały Karol pamiętał ją słabo, jednak atmosfera, jaką przepoiła życie rodzinne, pozostała w nim na zawsze. Jej pobożność, zdanie się na Opatrzność, zgoda na chorobę. Znał ją jako cierpiącą w milczeniu, cierpliwą i łagodną.

„Matkę straciłem jeszcze przed Pierwszą Komunią św. w wieku 9 lat – pisał w książce *Dar i tajemnica* – i dlatego mniej ją pamiętam i mniej jestem świadom jej wkładu w moje wychowanie religijne, a był on z pewnością bardzo duży”.

Kwietniowego dnia 1929 r. wieść o śmierci matki dotarła do niego podczas lekcji w szkole. Pochowana została na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w grobowcu rodzinnym Kaczorowskich. Nazajutrz po pogrzebie ojciec zabrał obu synów – starszy studiował w Krakowie medycynę – do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Stanie się ona dla Wojtyłów już na zawsze miejscem świętym, a Lolek z tatą, i później – jako kapłan, biskup i wreszcie papież – będzie tam pielgrzymował, by wzorem ojca adorować Cudowny Obraz Matki Bożej i przeżywać misterium Męki Pańskiej na Dróżkach Pana Jezusa i Matki Bożej.



**Czteroletni Karol z ojcem,
Wadowice, 1923/1924. Fot.
Muzeum Dom Rodzinny Jana
Pawła II**

Hiobowe doświadczenie

Mieszkańcy Wadowic widzieli codziennie rankiem ojca prowadzącego małego Lolka do kościoła. Karol senior zajmował się domem i opiekował żoną już od 1927 r., gdy z powodu jej choroby przeszedł na emeryturę. Gotował, prał, robił zakupy. Nade wszystko dbał jednak o rozwój duchowy młodszego syna. I własny.

Gdy schorowana Emilia Wojtyłowa dowiedziała się w 1919 r., że jest w ciąży, lekarz namawiał ją, by ratowała własne życie. Do serca matki przyszłego papieża racjonalne rachuby nie trafiały. Miała swoje własne. Zgodne z wiarą w świętość każdego życia. Nie chciała zabić dziecka. Wsparł ją mąż, zapewniając opiekę wojskowego lekarza.

„Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym” – wspominał Jan Paweł II.

Dorastający Karol mocno zżyty był z bratem, od 1931 r. zastępcą ordynatora oddziału zakaźnego szpitala w Bielsku, znanym nie tylko ze zdolności, ale i z dobroci. Edmund wiele czasu poświęcał ubogim oraz bezdomnym, budził niezwykle zaufanie pacjentów. Poświęcał się im bez reszty aż po śmierć w 1932 r. Zaraził się szkarlatyną od młodej dziewczyny. Nikt inny nie chciał siedzieć przy niej dniem i nocą.

Śmierć brata wyryła się w pamięci 12-letniego Lolka „chyba nawet głębiej niż matki” – jak pisał po latach. Zabrakło coniedzielnich wyjazdów do Bielska, rozmów i wspólnej włóczęgi po okolicznych wzgórzach.

„Niezwyczajny człowiek”

Złamany bólem Karol senior trwał przy Bogu, wprowadzając syna w niezwykłą szkołę modlitwy. Jeżeli matka, jak mówił papież, „nauczyła go cierpieć”, to ojciec, „niezwyczajny człowiek”, dał przykład pokładania nadziei w Bogu i Jego Matce. „Totus Tuus” – tę dewizę mógłby przyjąć za swoją, jak uczyni to w przyszłości jego syn. „Moje lata chłopięce i dziecięce – takie świadectwo pozostawił Jan Paweł II – łączą się przede wszystkim z postacią ojca, którego życie duchowe po stracie żony i starszego syna niezwykle się pogłębiło”.

Rok przed wojną Karol zdał maturę i zaczął studiować polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Małeńka rodzina nie rozdzieliła się. Obaj z ojcem przenieśli się do Krakowa. Razem przeżyli ucieczkę przed Niemcami na wschód we wrześniu 1939 r. i powrót do domu po wkroczeniu Sowiec. Gdy syn pracował jako robotnik w kamieniołomach, ojciec nadal prowadził dom. Zaniemógł – prawdopodobnie na serce – w Boże Narodzenie 1940 r. i do zdrowia już nie wrócił. W lutym 1941 r., po powrocie z pracy, Karol zastał go martwego w fotelu.

Od tamtego dnia podążał sam stromą ścieżką, sięgającą początkami owego dnia, gdy Emilia Wojtyłowa powiedziała Bogu „tak”, wiodącą dalej przez ojcowskie „tak” wobec ogromu bólu i nieszczęść. Własne „tak” powtórzył, obejmując Stolicę Piotrową.

COFNIJ SIĘ